



Helena Wilk (Rychel)

Wspomnienia sprzed 40 lat....

Często wracamy do wspomnień, są one miłe, obojętne i przykre. Odgrzebujemy naszą przeszłość, która prowadzi do refleksji. Wspomnienia wzbogacają naszą teraźniejszość i przyszłość. Tych kilka słów nie będzie jakąś bogatą historią, ale własnymi wspomnieniami sprzed tylu... tylu lat. Minęło ponad 40 lat od rozpoczęcia mojej edukacji w Technikum Rolniczym w Weryni. Pamiętam egzamin wstępny w roku 1955. Było to dla mnie ogromne przeżycie. Wchodziłam na egzamin do sali balowej dawnego pałacu Tyszkiewiczów z dużym strachem. Strachem, powodowanym troską o wynik egzaminu, bo bardzo chciałam być przyjęta do szkoły, ale również wywołanym nowym otoczeniem, stwarzającym zagubienie i niepewność. Tym większa była radość, gdy dyrektor mgr Władysław Słowik, ogłosił wyniki egzaminów i podał listę osób przyjętych. Przyjęto wówczas 52 osoby - 30 dziewcząt i 22 chłopców.

1 września 1955 r. - to pamiętny dla mnie dzień rozpoczęcia nowego roku szkolnego, w nowej szkole, w nowym otoczeniu, w oderwaniu od domu rodzinnego(zamieszkałam w internacie). Na uroczystym rozpoczęciu roku serdecznie powitał nas dyrektor oraz starsze koleżanki i koledzy. Dowiedzieliśmy się, że szkoła liczy 161 uczniów. 2 września byliśmy biernymi uczestnikami walnego zebrania Rady Młodzieżowej i ZMP. 3 wrzesień był dla nas pierwszym dniem nauki. Pamiętam pierwszą lekcję, kiedy do klasy weszła pani Karolina Tokarz, przedstawiła się i powiedziała, że od dziś będzie naszą wychowawczynią. 52 pary oczu skierowały się na drobną sylwetkę miłej pani, która odtąd była

naszą najwyższą władzą, a jak się później okazało, wspaniałą wychowawczynią, wspierającą nas duchowo, udzielając mądrych i trafnych rad. Uczyla nas chemii, zoologii, geografii i prowadziła kółko recytatorskie. W pierwszej klasie najbardziej baliśmy się nauczyciela botaniki i ogólnej uprawy roślin inż. Stefana Culaka. Jego przenikliwe oczy, grzmiący głos paraliżowały nasze mózgi.

W starszych klasach uczył nas ochrony roślin i ogrodnictwa. Już nikt wtedy nie bał się ani jego przenikliwych oczu, ani grzmiącego głosu, bo profesor inż. Stefan Culak okazał się wspaniałym przyjacielem młodzieży, doskonale rozumiejącym jej problemy. Pozostałych przedmiotów uczyli nas:

- 1.inż. Edward Kwolek-ogólnej uprawy roślin, organizacji i ekonomiki gospodarstw rolnych oraz zajęć praktycznych z uprawy roślin.
2. inż. Józef Górka-hodowli zwierząt (teorii i zajęć praktycznych).
3. Instruktor Zofia Kwolek - zajęć praktycznych z hodowli zwierząt.
4. mgr Władysław Słowik-mechanizacji rolnictwa(teorii i zajęć praktycznych) oraz przemysłu rolnego.

5. Instruktor Władysław Zardzewiały - zajęć praktycznych z mechanizacji rolnictwa.
6. Wenancja Kulon(Górka)-matematyki, fizyki i miernictwa.
7. dr Kazimierz Skowroński - języka polskiego, historii, nauki o konstytucji (prowadził bibliotekę szkolną).
8. mgr Erazm Lenczowski - języka rosyjskiego.
9. Maria Wiącek - WF, PW, PS dziewcząt.
10. Bolesław Wojtas - WF, PW, PS chłopców.
11. mgr Zenon Żywiec-WF w klasach starszych.

Poza wymienionymi nauczycielami pracowali:

1. Anna Chorzępa(Materla)-kierownik internatu i opiekunka dziewcząt.
2. Jan Radosz-wychowawca chłopców w internacie.
3. inż. Jan Tokarz - kierownik gospodarstwa rolnego.
- 4, Janina Słowik-intendent stołówki internatowej.

Wówczas za najważniejszy przedmiot w szkole uważano: "Organizację i ekonomikę przedsiębiorstw rolnych", nazywaną przez jej wykładowcę, inż. Edwarda Kwolka "Królową nauk". Lekcje języka polskiego miały szczególny urok. Prowadził je dr Kazimierz Skowroński-nauczyciel obdarzony piękną wymową i wielkim sercem. Przez pięć lat prowadził nas przez bogactwo literatury i zawłości gramatyki. Różnych sposobów używał, by nas nauczyć prawidłowo mówić i pisać bezbłędnie po polsku. W roku szkolnym 1957/58 Technikum Rolnicze czteroletnie zostało przemianowane na pięcioletnie.

W roku tym nie było egzaminów dojrzałości, natomiast do wszystkich klas wprowadzono nowe programy nauczania. W tym roku do pracy został przyjęty mgr Józef Rusin. Uczył naszą klasę szczegółowej uprawy roślin, a młodsze klasy chemii. Był nauczycielem bardzo wymagającym, a jednocześnie życzliwym dla młodzieży.

Z końcem roku szkolnego 1957/58 rezygnację ze stanowiska dyrektora szkoły złożył mgr Władysław Słowik, a obowiązki przejął inż. Edward Kwolek. Mgr Władysław Słowik został opiekunem naszej klasy i prowadził nas do matury. W roku szkolnym 1958/59 składali egzamin dojrzałości pierwsi abiturienti pięcioletniego Technikum Rolniczego. Do egzaminu przystąpiło 38 osób, wszyscy złożyli egzamin i otrzymali świadectwa dojrzałości. W tym też roku moja klasa IV po klasyfikacji rocznej została skierowana na 3-miesięczną praktykę zawodową do Zespołu Państwowych Gospodarstw Rolnych we Wrocławiu. Na praktyce byliśmy rozdzieleni po 3-4 osoby do poszczególnych gospodarstw należących do zespołu PGR. Przez cały czas praktyki uczniami opiekowali się kierownicy PGR-ów, a nadzór prowadził nauczyciel przedmiotów zawodowych, oddelegowany przez szkołę. W czasie praktyki uczono nas gospodarowania w PGR-ach, a myśmy dostrzegali raczej brak gospodarności, marnotrawstwo i biedę. Żywiono nas najczęściej smalcem i marmoladą. Jednak nie przysłoniło nam to radości życia i optymizmu. Dzisiaj z perspektywy czasu stwierdzam, że ten trzymiesięczny pobyt był dla nas dobrą lekcją życia.

Rok szkolny 1959/60 był rokiem wyjątkowej pracy przygotowawczej do egzaminu dojrzałości. Egzamin dojrzałości składał się z części pisemnej, obejmującej język polski, matematykę, uprawę roślin lub hodowlę zwierząt oraz z części ustnej, zawierającej język polski, matematykę i przedmioty zawodowe(uprawę roślin, hodowlę zwierząt, mechanizację rolnictwa, ekonomikę i organizację przedsiębiorstw rolnych). Egzamin dojrzałości złożyło 22 osoby. Wiele z nich zostało skierowanych na wyższe studia, między innymi: Jacek Kmiecik, Stefan Skiba, Władysław Słowik, Piotr Gorzelany, Jan Wiewióra. Z perspektywy wielu lat stwierdzam, że zdobywanie w tym czasie wiedzy dawało radość

i satysfakcję. Sprawiedliwe oceny, wysokie stypendia mobilizowały nas do dalszej pracy nad sobą. Były to ciężkie komunistyczne czasy, lecz ja tego nie odczuwałam, bo wokół byli dobrzy, życzliwi nauczyciele i wychowawcy. Zdołałam w tej szkole nie tylko kwalifikacje technika rolnika, lecz również nauczyć się wielu rzeczy, które okazały się w życiu bardzo przydatne (zapału, samodzielności, uporu). Zawdzięczam wiele temu odległemu okresowi.

Jestem dumna, że w tej szkole otrzymałam świadectwo prawdziwej dojrzałości i wyniosłam zasadę rzetelnej pracy, która stała się moją dewizą życiową i którą wpajam swoim wychowankom. Po trzyletniej przerwie, po ukończeniu Studium Nauczycielskiego w Pszczelinie-Brwinowie k./Warszawy wróciłam z powrotem do Technikum Rolniczego w Weryni. 1 września 1963 r. objęłam stanowisko nauczyciela-wychowawcy internatu i nauczycielki Wiejskiego Gospodarstwa Domowego. Wróciłam do znanego mi środowiska, do ludzi, których jako uczennica znałam i darzyłam sympatią i zaufaniem. Miło i serdecznie zostałam przyjęta przez dyrektora inż. Edwarda Kwolka oraz całe grono pedagogiczne. Wszyscy starali się służyć mi radą i pomocą. Najbardziej obawiałam się współpracy z uczniami klas starszych. Były to przecież moje młodsze koleżanki i młodszy koledzy z lat szkolnych. Te obawy okazały się bezpodstawne, praca z młodzieżą ułożyła mi się dobrze. Zawód swój i miejsce pracy polubiłam i z czasem zżyłam się z całym otoczeniem. W internacie pracuję jako nauczyciel-wychowawca do chwili obecnej. W czasie tej pracy uzupełniłam wyższe wykształcenie z pedagogiki opiekuńczej. Od 1 września 1984 r. pełnię funkcję kierownika internatu i staram się z obowiązków tych wywiązać jak najlepiej.



Werynia, 1996 r.

Opr. S.O.